

Nareszcie wakacje!

Wakacje w Kamieńcu Wrocławskim!! Co za nuda!! Chyba wolałbym zostać na te wszystkie wolne dni w szkole. Tak pomyślałem, gdy mama oznajmiła mi, że w lipcu nie damy rady nigdzie wspólne pojechać. A mieliśmy tyle planów- odwiedzić nasze kochane, polskie morze, zahaczyć po drodze o Malbork i śladem „Pana Samochodzika” powłóczyć się po zamkach krzyżackich. Była też mowa o wyjeździe do Zakopanego, jeśli wystarczy czasu.. To miały być nasze rodzinne, wspólne, niezapomniane chwile.

Nie lubię zbytnio czytać lokalnej prasy, ale w rękę wpadła mi gazeta a w niej artykuł „kamieniecka groza”. Zaciekawilo mnie to i sięgnąłem po nią, by przyjrzeć się temu artykułowi. Ale cóż to, gazeta odskoczyła, jakby rażona prądem i znalazła się w rogu pokoju. Rozglądałem się dookoła, czy aby nie dojrzę sznurka, do którego może być przyczepiona, czy kogoś, kto płata mi takiego figla! Nikogo nie ma jednak w pobliżu. Trochę przestraszony, zrobiłem drugie podejście i jakby niesiona czarodziejską siłą gazeta sama znalazła się na moich kolanach!

Owszem, czytałem Harrego Pottera, ale w czary jakoś nigdy nie wierzyłem.

Artykuł o Kamieńcu Wrocławskim był krótki i bardzo zagadkowy. Znalaziono ponoć niedaleko Jeziora Bajkał w Kamieńcu Wrocławskim, w pobliżu wielkiego kamienia zagadkowe znaki wyryte w ziemi, wyglądające jak starożytne runy, których nikt nie może odczytać.

Przypomniało mi się od razu, jak na lekcji polskiego Pani opowiadała nam legendę o powstaniu naszej miejscowości.

Ponoć dawno, dawno temu na terenie dzisiejszego Kamieńca Wrocławskiego żył straszny troll. Łeb miał wielki, potężne zębiska i ogromne cielsko pokryte grubą skórą. Ludzie bali się go bardzo, gdyż porwał bydło, zakradał się w nocy po ptactwo domowe a i człowiekiem nie pogardził. W żaden sposób nie dało się go zabić ani go pozbyć. Mieszkańcy ze strachu przestali nawet wieczorami wychodzić z domów, a niektórzy z obawy przed trollem przeprowadzili się do innych miejscowości.

Miarka się przebrała, gdy pewnego razu zaginął syn młynarza, którego porwał potwór. Zastraszeni mieszkańcy postanowili zgładzić bestię, która siała grozę wśród biednych wieśniaków. Wyruszyli a poszukiwanie kryjówki trolla, który ponoć zamieszkiwał pieczarę, gdzieś w lesie pomiędzy grodem Wrocław a wioską. Kryjówka była dobrze ukryta wśród gęstych lasów wrocławskich. Chłopi wiele dni szukali kryjówki trolla, a kiedy już dotarli to byli okropnie zmęczeni i postanowili odpocząć. Usiedli na szczycie góry, a pod nimi znajdowało się wejście do jaskini. Jeden z wieśniaków oparł się o wielki głaz, który pod wpływem jego ciężaru poruszył się o dziwo! Wtedy wpadli na pomysł, żeby zrzucić go na potwora, kiedy będzie wychodzić z ukrycia. Tak też zrobili. Wielki kamień, dotąd wrośnięty w ziemię dał się ruszyć i spadł na głowę Trolla i uśmiercił go na miejscu.

Na pamiątkę tego zdarzenia i niezwykłego kamienia miejscowość, gdzie rozegrały się owe wydarzenia nazwano Kamieniem, a następnie po wielu latach i różnych zmianach Kamieńcem Wrocławskim. Wyryto też w pobliżu tego miejsca magiczne znaki- zaklęcia, by nigdy już trolle nie powróciły.

Miałem już teraz swoje przypuszczenia. Pewnie to ogromne trolle powróciły tu, by się zniszczyć. A jeśli napadną na któregoś z mieszkańców lub podpalą domy. Ale skąd te znaki, przecież to nie trolle je napisały, bo to dość prymitywne stwory. Odezwała się we mnie natura detektywistyczno- przygodowa. Postanowiłem sprawdzić to miejsce i odkryć, skąd w takiej spokojnej wsi pojawiły się tajemnicze znaki.

Wraz z moim przyjacielem Danielem, „uzbrojeni” w łopaty, latarki i plecaki z jedzeniem wyruszyliśmy na miejsce.

Gdy zaczęliśmy kopać przy tajemniczym kamieniu Daniel przez przypadek odkruszył jego kawałek. Nagle coś zaszumiało, drzewa zatrzeszczały, a ziemia zaczęła się trząść i wtedy naszym oczom ukazał się portal, który nagle nas wessał do środka.

Nie wiedzieliśmy, jak długo leżeliśmy nieprzytomni, ale kiedy się obudziliśmy, naszym oczom ukazał się przepiękny widok- niczym nieskażone jezioro, gęsty las i cichotka, zadbana osada. Znałem z skądś te tereny! Od razu uświadomiłem sobie, że jest to miejsce, w którym przed chwilą kopaliśmy! Nie wiedzieliśmy, co robić!

Przez wiele godzin szukaliśmy drogi powrotnej do naszych czasów. Wtedy zobaczyłem ten sam kamień i postanowiłem rozbić go jak poprzednio i .. Ten sam portal przerzucił nas do naszych czasów!

Byliśmy wtedy chyba najszczęśliwszymi ludźmi na świecie! Baliśmy się, że już nigdy nie zobaczymy naszych rodziców, rodzeństwa i kolegów! Jednak widok brudnego jeziora, śmieci i wyciętych drzew tak nas zasmucił, że postanowiliśmy zorganizować akcje sprzątnięcia naszej okolicy. Zaczęliśmy od rozwieszenia plakatów, poszukaliśmy sponsorów, którzy zakupią sadzonki drzew, worki na śmieci, napoje oraz inne potrzebne rzeczy.

Chętnych było wielu, a efekt końcowy był cudowny! Do akcji przyłączyły się prawie wszystkie dzieci, które tak jak my spędzały wakacje w domu a często też i dorośli, którym tak jak nam zależało na tym, by nasza okolica znowu była piękna i czysta. Bawiliśmy się świetnie! Na zakończenie zorganizowaliśmy ognisko, z pieczeniem kiełbasek i śpiewem. Poznałem wtedy wiele nowych osób i okazało się, że razem spędziliśmy najpiękniejsze dni wakacji!

Może jednak dobrze, że nigdzie nie pojechałem...

Kacper Podgórski